

TOWARZYSTWO EKONOMICZNE W KRAKOWIE.

VI.

73085 II

O KONWENCJI BERNEŃSKIEJ

REFERAT Prof. ZOLLA

[Junior]

wyłożony w Towarzystwie Ekonomicznym w Krakowie dnia 5 maja 1922 r.

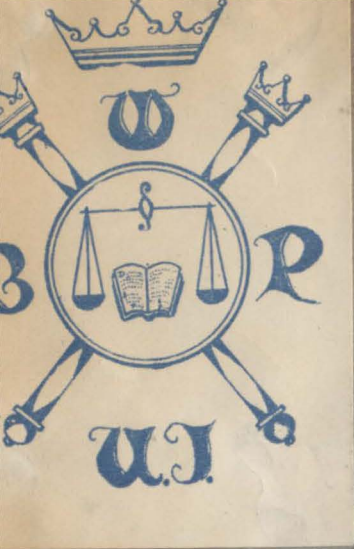


XII-1923-Zok

KRAKÓW.

Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie.

1923



1923 - Lok

TOWARZYSTWO EKONOMICZNE W KRAKOWIE.

VI.

O KONWENCJI BERNEŃSKIEJ

REFERAT Prof. ZOLLA

wyłożony w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie dnia 5 maja 1922 r.

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806144791

KRAKÓW.

Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie.

1923

84402



Referat prof. Zolla o konwencji berneńskiej

wyłożony w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie 2/V. 1922 r.

Prof. Zoll: Nie mam zamiaru narzucać Panom swojej opinii o kwestjach prawnych, łączących się z konwencją berneńską; przedstawię pewne zasady Konwencji, aby mogła się rozwinąć dyskusja nad kwestjami z niemi połączonemi. Należą one przeważnie do polityki lub do prawa konstytucyjnego. Nie potrzebuję chyba objaśniać bliżej, jakie były cele konwencji berneńskiej. Wszystkie takie prawa, jak autorskie, patentowe, jak prawo do wzorów i modeli, do znaków — wszystkie te prawa na dobrach niematerjalnych mają charakter monopolu. Monopol rozciąga się na terytorjum pewnego państwa. W przeciwstawieniu do prawa własności, które jest prawem uniwersalnem, wszystkie te prawa są ograniczone tylko do pewnego terytorjum państwowego. Od dłuższego czasu występują tendencje, aby charakter praw uniwersalnych rozciągnąć i na te prawa. Wielki krok w tym kierunku stanowi konwencja berneńska. Szereg państw utworzył t. zw. związek (Union) mający na celu poszanowanie praw autorskich wszystkich państw związkowych.

Polska przystąpiła do konwencji berneńskiej, ponieważ przystąpić musiała. Wywołało to wielkie zaniepokojenie u nas, zwłaszcza że w dawnej Kongresówce, jako części imperjum rosyjskiego, istniał co do obcych praw autorskich przeważnie system gospodarki rabunkowej, t. zn. prawa autorskie były bronione w granicach państwa przeważnie (z wyjątkiem kilku traktatów) tylko o tyle, o ile chodziło o obywateli państwa rosyjskiego lub dzieła, które się w Rosji pojawiły. Rosja była

bardzo daleką od tego, aby przystąpić do konwencji. Austria też do konwencji nie przystąpiła, ale zawarła tak wiele traktatów, że zbliżyła się do tego stanu, jakiby był, gdyby przystąpiła do konwencji. — Polska, jak wspomniałem, była obowiązana do konwencji berneńskiej przystąpić, a to na tej podstawie, że podpisała t. zw. traktat o mniejszościach narodowych, t. zn. traktat z mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi w Wersalu 28/VI. 1919 r. Ten traktat stał się ustawą polską, ponieważ został ratyfikowany przez Sejm 31/VII. 1919 r. Traktat z 28 VI. jako ustawa sejmowa został ogłoszony w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej polskiej, pod Nr. 110, poz. 728. Ustawa sejmowa kończy się tem, że wykonanie ustawy poleca się prezydentowi Rady Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych. To jest okoliczność bardzo ważna, do której kilkakrotnie wrócimy. Proszę więc przyjąć do wiadomości, że traktat o mniejszościach narodowych stał się niewątpliwie ustawą, że Sejm go ratyfikował i polecił prezydentowi Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych ustawę wykonać. W art. 19 tego traktatu powiedziano: Polska obowiązuje się w przeciągu 12-tu miesięcy od dnia zawarcia niniejszego traktatu przystąpić do międzynarodowych konwencji, wyszczególnionych w aneksie I. —. Pod tą liczbą zaś jest wymieniona konwencja berneńska z r. 1886, przejrzana w Berlinie 13/XI. 1908 i uzupełniona w Bernie w r. 1914, „O ochronie ustawowej własności literackiej i artystycznej“. Otóż przez ustawę sejmową zobowiązała się Polska niewątpliwie do przystąpienia do konwencji berneńskiej w zakresie ochrony dzieł literatury i sztuki. Jednakże rozpatrzmy bliżej ten obowiązek. Uderza nas stylizacja artykułu 19: „Polska zobowiązuje się przystąpić do międzynarodowej konw. berneńskiej z 9/IX. 1887, przejrzanej w Berlinie 15/XI. 1908 r.“. Dalsza część o dodatkowych postanowieniach w Bernie jest nieaktualną i nie będę jej więcej wymieniał. Widzimy, że w art. 19 wymienione są dwie konwencje berneńskie. Co do tych dwóch konw. muszę silnie zaznaczyć, że zachodzą między nimi bardzo istotne różnice i że, jak później wykaże Polska miała do wyboru albo przystąpić do postanowień konw. z r. 1908 bez zmian albo wprowadzić zmiany, oparte na tekście konwencji z r. 1886. Ponieważ taka możność była zamierzona,

przeło ustawa o traktacie o mniejszościach narodowych mówi o dwu konwencjach, a nie tylko o konwencji z r. 1908.

W r. 1886 szereg państw, mianowicie: Niemcy, Belgja, Hiszpanja, Francja, W. Brytanja, Włochy, Szwajcarja, prócz tego inne państwa nieeuropejskie, jak Tunis i t. d. zawarły konw. dla ochrony dzieł literatury i sztuki. W r. 1896 nastąpiły pewne zmiany w tej konw. obowiązujące wszystkie związkowe państwa tak, że konw. z r. 1886 miała znaczenie później tylko z temi zmianami, zresztą niedaleko idącemi. W r. 1908 zjechali się reprezentanci państw związkowych w Berlinie i tam nastąpiła bardzo daleko idąca rewizja konw. z r. 1886. Prawa autorskie rozszerzono tak, że stały się rzeczywiście w tych państwach związkowych międzynarodowemi i prawie wszelkie ograniczenia, które istniały w konw. z r. 1886, odpadły. Jak wielkie są różnice między konwencjami z r. 1886 a 1908 widać to, gdy się przypatrzymy francuskiemu wydaniu konw. berneńskiej, w którym tłustym drukiem są uwidocznione zmiany. Proszę oto egzemplarz. Nie mam zamiaru przedstawiać tych wszystkich zmian, ponieważ zajęłoby to kilka godzin czasu, ograniczę się tylko do podkreślenia dwóch różnic, bardzo istotnych, które dla nas mają szczególne znaczenie. Mianowicie art. 5 konwencji z 1886 r. postanawiał, że autorowie należący do jednego z krajów związkowych korzystają w innych krajach z wyłącznego prawa dokonywania przekładów, albo dawania uprawnień na przekłady swoich utworów aż do upływu 10 lat, od daty zgłoszenia utworu w jednym z krajów związkowych. Otóż jeżeli autor X wydał w języku francuskim we Francji jakieś dzieło, to przez lat 10 miał wyłączne prawo do wydawania tłumaczeń zagranicą. Konwencja z r. 1908 wykreśla ograniczenie 10-letnie, wskutek czego istnieje wyłączne prawo tłumaczenia nie tylko przez życie autora, ale i po śmierci na rzecz dziedziców autora przez lat 50. Druga różnica zawarta w art. 9 konw. z r. 1886 stanowi, że wyłączne prawo do wystawiania utworów dramatycznych albo dramatyczno-muzycznych a więc oper i operetek w innych krajach związkowych przysługuje tylko do lat 10, a po 10 latach ustaje i wszystkie teatry mogą przedstawiać te sztuki w przekładach na inne języki bez zezwolenia autora (*domaine public*). Cały szereg

państw, wymieniam przykładowo Grecję, Włochy, Holandję, Japonję i inne, korzystały przy przystąpieniu do konwencji z r. 1908, z wolności ograniczania obcych praw autorskich do lat 10, o ile chodzi o prawa tłumaczenia dzieł literackich i wystawiania sztuk dramatycznych i dramatyczno-muzycznych.

Pierwszą kwestją prawną, która się nam nasuwa, jest: Czy rzeczywiście Polska miała prawo porobić podobne zastrzeżenia t. j. nie w całej pełni przystąpić do konw. berneńskiej z 1908 r. a w pewnych postanowieniach przystąpić do konw. z r. 1886. Ta kwestja została w Warszawie w ostatnim czasie poruszona i dlatego nie chcę przejść nad nią do porządku dziennego, chociaż prawo poczynienia zastrzeżeń jest dla mnie pewnikiem. Otóż w konw. z r. 1908 a zatem w konw., do której my przystąpiliśmy są dwa artykuły, 27 i 25, które dotyczą naszej kwestji. Art. 27 mówi: Niniejsza konw. (1908) w stosunku do państw związkowych zastępuje konwencję berneńską z 9/IX. 1886 r. Jednak państwa podpisujące niniejszą konw. będą mogły oświadczyć w chwili ratyfikacji, że zamierzają w tym albo innym punkcie podlegać przepisom konw., którą poprzednio podpisały (1886). Ten przepis odnosi się do państw, które w r. 1886 już były związkowemi lub przystąpiły do związku przed r. 1908. Mogły one więc w Berlinie powiedzieć w r. 1908, że przystępują do nowej konw. ale w tych albo w tych punktach zatrzymują postanowienia z r. 1886. Co do państw nowoprzystępujących istnieje osobny art. 25, który brzmi: Państwa nienależące do związku, a zapewniające ochronę praw autorskich mogą na żądanie przystąpić do związku. Przystąpienie pociąga za sobą samo przez się przyłączenie się do wszystkich warunków i dopuszczenie wszystkich korzyści, zastrzeżonych w niniejszej konw. Państwa będą mogły jednak zawierać „wskazania przepisów konw. z r. 1886 r. oraz aktu dodatkowego z 4/V. 1896 r., o ile by uważały za stosowne zastąpić nimi niniejszą konw.“. Z tego art. 25 wynika, jak widzę, bezwątpienia, że państwo przystępujące do konwencji z r. 1908, kiedykolwiek po r. 1908, może poczynić pewne zastrzeżenia i wskazać te artykuły, które eliminuje z tej konw., a zastąpić je artykułami z 1886 r.

Wobec tego, że Polska była obowiązana przystąpić do międzynarodowej konwencji berneńskiej z r. 1886, przejranej w Berlinie w 1908 r., niewątpliwie miała też prawo z art. 25 z r. 1908 a tem samem mogła poczynić zastrzeżenia wyłączając niektóre postanowienia z r. 1908 i zastąpić je postanowieniami z r. 1886. Takie jest moje zdanie. Proszę jednak Panów o opinię, czy to zdanie moje podzielacie, a jeżeli tak, czy uważacie, że ze względów na dobro Polski było wskazane przystąpić do konwencji z r. 1908 bez zastrzeżeń, czy ze zastrzeżeniami przynajmniej przezemnie wspomnianymi: czy więc należało zastrzec, że będziemy chronić obcych autorów co do prawa wyłącznego tłumaczenia dzieł literackich i wystawiania sztuk dramatycznych i dramatyczno-muzycznych do lat 10. Co było lepsze? Co do tej kwestji ja mniemam, że wskazane były zastrzeżenia, chociaż łączyły się z zacieśnieniem praw naszych autorów, o ile chodzi o wykonywanie ich praw zagranicą. To zdanie wynika bowiem z międzynarodowego bilansu, jaki istnieje w stosunkach twórczości literackiej i artystycznej. Gdybyśmy w Polsce więcej produkowali niż importowali w zakresie literatury i sztuki, w takim razie trzebaby o ile możności prawa autorów w stosunkach międzynarodowych jak najdalej rozszerzyć a zatem przystąpić do konw. berneńskich bez zastrzeżeń. Jeżeli rzecz ma się odwrotnie, jeżeli więcej importujemy a mniej eksportujemy, to w naszym interesie leży, aby poczynić jak najdalej idące zastrzeżenia. Dlatego oświadczam się za zdaniem, że o ile jeszcze prawo wyboru nam służy, powinniśmy wszelkie możliwe zastrzeżenia, jakie są dopuszczalne na podstawie konw. berneńskiej z r. 1908, poczynić w tym kierunku, aby prawa autorów w zakresie ochrony międzynarodowej zacieśnić przepisami konw. z r. 1886. Czy to zdanie trafne? Z tą kwestją zwracam się szczególnie do tych Panów, którzy na podstawie doświadczenia jako wydawcy czy dyrektorowie teatrów będą mogli zająć stanowisko.

Teraz dalsza kwestja: Byliśmy obowiązani w 12 miesiącach przystąpić do konw. Ale jak to miało się stać? Ja sędzę, że rząd powinien był podpisać konw. a następnie postarać się o ratyfikację t. j. aby sejm zaakceptował stanowisko rządu, zwłaszcza co do tej tak ważnej kwestji, czy przystąpienie miało

nastąpić z zastrzeżeniami czy bez nich. Wszak o tej kwestji, tak bardzo prejudycjalnej dla praw prywatnych i publicznych nie mógł decydować Rząd bez Sejmu. Gdyby Sejm ratyfikował przystąpienie Rządu do konwencji tak czy owak, powinien był następnie dać upoważnienie Naczelnikowi Państwa, aby on podpisał konw. a Rząd powinien był postarać się o to, aby w drodze ustawodawczej konw. berneńska została potem wprowadzona w życie. Tak niejednokrotnie Rząd postąpił. W Dzienniku Ust. R. P. z r. 1922 Nr. 15, poz. 133 mieści się n. p. taka ustawa z 7/VII. 1921 r. o ratyfikacji porozumienia z innymi państwami w sprawie ochrony własności przemysłowej. Najpierw ustawa ta stwierdza przystąpienie Polski do konw. w przedmiocie ochrony własności przem.; w art. 2 Sejm upoważnia Naczelnika Państwa do podpisania w imieniu R. P. konwencji a w art. 3 wymienia ustawa ministra spraw zagranicznych i ministra handlu jako wykonawców ustawy. Ustawa kończy się podpisami: Piłsudski, naczelnik państwa i Skirmunt m. s. z. — To jest nowa droga, która i co do konwencji dotyczącej prawa aut. była mojem zdaniem wskazana. Tymczasem tutaj stało się coś całkiem innego: Mianowicie 28 stycznia 1920 r., a zatem już w pół roku po nałożeniu na Państwo Polskie obowiązku, który rozciągał się na 12 miesięcy, Rząd Polski przez swojego funkcjonariusza podpisał konw. berneńską bez żadnych zastrzeżeń. Od tego czasu nic się nie stało do r. 1922; a przecież należało zaraz po 28 stycznia 1920 troszczyć się o to, ażeby przepisy konw. stały się ustawą. Bezczyнность Rządu przerwał przypadek następujący: Tutaj w Krakowie w r. 1921 w teatrze powszechnym (dawniej ludowym) wystawiono operetkę niemiecką; autor upomniał się o swe prawa autorskie, powołując się na to, że Polska przystąpiła do konw. berneńskiej. Sprawa dostała się do sądu, który rozstrzygnął słusznie, że sztukę można było wystawiać bez zgody autora, ponieważ konwencja berneńska nie jest dotychczas u nas ustawą. Tą sprawą zainteresował się nasz poseł, prezydent miasta Krakowa, F e d e r o w i c z, który wniósł interpelację i wniosek w Sejmie, że jeżeli się nie mamy kompromitować wobec zagranicy, powinniśmy formalnie do konw. berneńskiej przystąpić z zastrzeżeniami albo bez, że trzeba ustawy sejmowej, ratyfikacji tego lub owego przystąpienia i że

trzeba wydać ustawę wprowadzającą tę konwencję w życie. Skutkiem tego kroku — jak przypuszczam — poruszyły się sfery ministerjalne i postarały się o przetłumaczenie konwen. berneńskiej i ogłoszenie jej w Dzienniku Ustaw. Rzpl. (r. 1922 pod Nr. 3). To ogłoszenie nastąpiło w następującej formie: „Oświadczenie Rządu z 12/V. 1922 r. w przedmiocie przystąpienia i t. d.“ „Podaje się do wiadomości i t. d., że w wykonaniu art. 19 Traktatu (o mniejszościach narodowych) ratyfikowanego przez Polskę, zgodnie z ustawą z 31/VII. 1919 r., Rząd polski przystępuje do konwencji międzynarodowej berneńskiej z r. 1886 przejranej w Berlinie 1908 r. o treści następującej:“. Następnie tekst konw. z r. 1908. Na końcu podpisy Prez. Min. Witosa i Min. Spr. Zagran. Dąbskiego. Rząd nie posłuchał wszystkich wskazówek posła Federowicza, tylko poszedł drogą inną i stanął na stanowisku, że skoro traktat o mniejszościach narodowych stał się u nas ustawą, skoro wykonanie tej ustawy powierzone zostało Prez. Ministrów i Min. Spraw Zagran., więc mogą oni robić, co im się podoba, aby tylko konwen. berneńską w jakiś sposób w życie wprowadzić. Rząd był zdania, że wprowadzić można konwencję w życie przez to, że się ją ogłosi w Dzienniku U. Rzpl. Ja uważam, że ta droga nie jest dostateczna, a umotywuję swe zdanie w dalszym ciągu. Sądzę, że „Oświadczenie Rządu“ pod Nr. 3 Dz. U. R. P., zamieszczone, pod względem prawnym nie ma znaczenia, o które chodzi, t. j. nie nadaje mocy ustawy treści konw. berneńskiej. Pragnę jednak by dyskusja rzecz wyjaśniła. Już z ustawy o ogłaszaniu ustaw w Polsce 30/VII. 1919 Nr. 66, Dz. U. R. P. wynika, że Dziennik Ustaw. R. P. służy do ogłaszania 1) ustaw sejmowych, 2) ratyfikowanych przez Sejm umów międzynarodowych, — a zatem, umowy międzynarodowe mają być ogłaszane tylko o tyle, o ile zostały ratyfikowane. Po drugie, sądzę, że tego rodzaju kwestja jak, czy przystąpimy z temi zastrzeżeniami, o których mówiłem, czy bez, to są kwestje, których Panom nie potrzebuję bliżej uzasadniać, tak daleko wkraczają w sferę praw prywatnych i publicznych podmiotowych, że tego rodzaju sprawa nie może być inaczej uregulowana, jak tylko przez ustawę, którą Sejm musi uchwalić, zwłaszcza odkąd mamy art. 3 naszej konstytucji o przyjsciu do skutku ustaw tylko

w drodze uchwał sejmowych. „Nie ma ustawy — mówi ten art. 3 — bez zgody Sejmu i t. d.“ Otóż ta kwestja nie mogła być załatwiona w drodze rozporządzenia wykonawczego, w drodze aktu czysto rządowego, tylko tutaj trzeba było decyzji Sejmu, ustawy. Ustawa Sejmowa wprowadzająca w życie konwencję berneńską, powinna była także jasno określić jak przepisy konwencji mają oddziaływać na istniejące stosunki. N. p. ktoś przetłumaczył jakieś dzieło francuskie; może je już wydał. Ono znajduje się w księgarniach; już się je sprzedaje. Albo teatr wystawia obce sztuki, przedsiębiorstwo teatralne zrobiło ogromne wkłady, pewne przedsiębiorstwo ma taką sztukę w swoim stałym repertuarze, a tu naraz konw. berneńska zostaje wprowadzona w życie, a w 14 dni po ogłoszeniu w *Dzien. Ustaw. R. P.* ma obowiązywać! Czy obcy autorowie mają prawo konfiskować wszystkie te tłumaczenia, czy mają prawo wstrzymać wystawianie tych wszystkich sztuk, które są stale w repertuarze i t. d.? Te rzeczy trzeba uregulować i to stanowczo. W każdym państwie zostały one przez ustawę uregulowane, wszędzie były wydane t. zw. ustawy wykonawcze do konw. berneńskiej zwane po niemiecku „*Ausführungsgesetze*“. I w Polsce ustawa wykonawcza jest niezbędną. Ona mogłaby przepisać, by n. p. wobec notariusza stwierdzano, że w chwili wprowadzenia ustawy w życie istnieją takie a takie tłumaczenia w tej i w tej liczbie i wyłączyć z pod sankcji konwencji takie egzemplarze, dalej postanowić że sztuki już będące w repertuarze teatrów wystawiać wolno jeszcze przez 2 lub 3 lub więcej lat bez zezwolenia autora i t. d, i t. d.

Takie postanowienia przejściowe są bardzo ważne i miałyby jeszcze inne specjalne znaczenie. Mianowicie znajdujemy się w państwie, w którym monopolistyczne prawa autorskie podlegają trzem odrębnym ustawom: rosyjskiej, austriackiej i niemieckiej. Szereg postanowień w tych poszczególnych ustawach jest sprzeczny z konwen. berneńską; są postanowienia i tego rodzaju, że według nich, prawa autorskie naszych autorów nie szłyby tak daleko, jak daleko sięgają prawa z konw. z 1908 r. dla obcych poddanych. Czy to jest możliwe, żeby prawa obcych w Polsce miały większą rozciągłość niż obywa-

teli polskich. Ustawy wewnętrzne muszą być uzgodnione z konw. berneńską, a zatem musi nastąpić ich zmiana.

Wobec tych argumentów, które tu przytoczyłem, sędzę, że to co się stało z ogłoszeniem konwencji berneńskiej, stało się źle, że przez ogłoszenie konw. w Dzienniku Ustaw R. P. nie otrzymała ona mocy ustawy.

Gdybyśmy nawet stanęli na tem stanowisku, na którym widocznie stanął Rząd, mianowicie, że Rząd miał prawo wydawać przepisy wykonawcze do konwencji na podstawie upoważnienia, jakie otrzymał w ustawie, o której poprzednio mówiłem, mianowicie w ustawie ratyfikującej traktat o mniejszościach narodowych, gdzie jest powiedziane, że przepisy traktatu i wprowadzenie ich w życie mają być wykonane przez Rząd w drodze rozporządzeń, mimo to Rząd swego obowiązku nie spełnił, skoro nawet w drodze rozporządzenia nie wydał postanowień przejściowych i nie uzgodnił ustaw autorskich obowiązujących na ziemiach polskich z postanowieniami konwencji.

Na tem mógłbym zakończyć, ale chcę jeszcze krótko zre-asumować to, co powiedziałem i sprecyzować te kilka pytań, które uważam, że powinny być przedmiotem dyskusji. Pytania te są następujące: 1) czy rzeczywiście moje zapatrywanie jest słuszne, że do konwencji berneńskiej z r. 1908, należało przystąpić z zastrzeżeniami, do których nas upoważniał art. 25 w tejże kwestji, 2) jeżeli tak, czy nie można błędu polegającego na przystąpieniu bez zastrzeżeń sanować, czy my jesteśmy rzeczywiście już związani na zawsze, czy to podpisanie konwencji berneńskiej bez zastrzeżeń i ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R, P. z r. 1922 Nr. 3 jest rozstrzygające, nieodwołalne, czy też Sejm może jeszcze powiedzieć inaczej? A jeślibyśmy to pytanie, które tu stawiam, rozstrzygnęli w tym kierunku, że Sejm może postanowić inaczej, w takim razie, 3) czy z punktu widzenia politycznego jest to jeszcze wskazane, czy Sejm może w tej sprawie dezawuować Rząd i przystąpienie bez zastrzeżeń unicestwić. Jeżelibyśmy na to ostatecznie pytanie dali odpowiedź negatywną t. zn., że nie możemy się cofać i że musimy mimo strat naszej kultury zaakceptować stan, że Polska przystąpiła do konwencji berneńskiej bez zastrzeżeń, 4) czy w takim razie z punktu widzenia prawnego nie jest rzeczą konieczną, aby

usunąć te błędy, jakie się stały pod względem formalnym, że brak faktycznie ustawy, któraby konwencję berneńską jako ustawę państwową wprowadzała w życie? — To są pytania, które poddaję pod dyskusję. Ja uważam, że należało przystąpić do konwencji z jak najdalej idącymi zastrzeżeniami, uważam dalej, że konwencja berneńska mimo ogłoszenia w Dzienniku Ustaw R. P. jeszcze dotąd niema mocy ustawy polskiej i że ten błąd trzeba koniecznie usunąć, trzeba go usunąć w ten sposób, żeby to o ile możności przybrało jak najmniej rażącą formę a zatem wydać przepisy wykonawcze. Powinna więc wyjść ustawa*), która wyrazi, że przepisy konwencji berneńskiej ogłoszone w Dzienniku U. R. P. Nr. 3, mają moc obowiązującą od dnia tego a tego..., jednakże mocy nie mają w tych a w tych przypadkach, zatem jeżeli chodzi o już istniejące tłumaczenia albo o sztuki już wystawiane w pewnych teatrach..., że przez wejście w życie konwencji berneńskiej zmienia się następujące postanowienia praw wewnętrznych... n. p. art. 29 ustawy autorskiej austriackiej, która ogranicza prawo tłumaczeń autora do lat 3 i t. d. Te przepisy powinny być uzgodnione z konw. berneńską.

Dyr. Trzciniński: Z braku czasu chcę krótko przedstawić rzecz z punktu widzenia teatru. Prof. Zoll mówił o prawniczych kwestjach, jakie z omawianego problemu rzeczy wynikały; ja będę mówił poprostu na podstawie konkretnego doświadczenia i stwierdzam, że szczególnie dla teatru konwencja berneńska stała się katastrofą. Może nie byłaby tak złą, gdyby nie fatalny stan naszej waluty, a w skutek stanu waluty odcieci jesteśmy zupełnie od korzystania z utworów dramatycznych francuskich, włoskich, ale francuskich zupełnie. Francuzi mało się troszczą o różnice walutowe i prawdopodobnie mało o nich wiedzą i żądają awansu na tantjemy 5—6%, żądają awansu, który się oblicza na 1000 franków przy średnim, a 3000—4000 przy wybitnym autorze. Awans ten ma być obliczony na 5%, wszelako z tem, że jeżeli tantjema dojdzie do pewnej wysokości lub przekroczy ją, to należy dopłacić różnicę, jeżeli zaś nie dojdzie, awans przepada. W rzeczywistości więc zostaliśmy

*) Po powyższym odczycie przyszły wiadomości, że Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy z postanowieniami wykonawczymi i przejściowemi.

odcięcia od tłumaczeń francuskich. Może Państwo zauważyliście, że od pewnego czasu żaden teatr polski nie wystawia sztuk francuskich. „Siejba“ n. p. jest belgijską sztuką, włoskie wystawia się, o ile były osobiste układy a tylko jeden teatr polski w Warszawie, który miał zresztą z tego wielkie dochody zwrócił się do Paryża i zakupił kilka sztuk, płacąc awanse z góry, awanse, które przekraczały sumy, jakie w kraju nie pobrał żaden nasz polski autor za sztuki bardzo sukcesowe. To jest rzecz praktycznie szkodliwa. Nawet gdyby waluta była lepsza, to i tak godzę się ze zdaniem prof. Zolla, ponieważ powinno się było poczynić zastrzeżenia, ze względu, iż jesteśmy krajem jednym z tych, które importują a eksportują bardzo mało, a w szczególności — o ile idzie o Francję — nie eksportujemy wcale. Za mojej pamięci jeden teatr francuski zapowiedział sztukę Wyspiańskiego w r. 1913 i nie dotrzymał obietnicy. O ile idzie o Niemcy, to Niemcy są liberalniejsi i nie stawiają wymagań zbyt wygórowanych, ograniczając się do obrachunku *ex post*, zaś agenci francuscy stoją na stanowisku, że to jest rzecz zupełnie handlowa. Z punktu widzenia teatru ja na podstawie własnego doświadczenia twierdzę (a mówili to niedawno na Zjeździe w Warszawie wszyscy dyrektorowie teatrów) że konwencja berneńska jest bardzo szkodliwa i zastrzeżenia o których mówiłem należałoby poczynić. Czy będzie to możliwe? prawnicy to rozstrzygną, a chociażby to jedno trzeba zmienić, że prawo tłumaczenia przestaje być wyłączną własnością autora. Mam wrażenie, że wszystko się zrobiło zbyt pospiesznie, że wynikło to jednak na skutek zbyt wielkiego zajęcia się losem dzieł Sienkiewicza, które były tłumaczone zagranicą bez żadnej ochrony. Sądono z tego jednego wypadku że konwencję trzeba przyjąć w całości. Dla teatru jest ona wręcz szkodliwa.

Prof. Rostworowski: Kwestja nasza z punktu widzenia prawnego jest niezmiernie skomplikowana. Jest to jedna z najtrudniejszych kwestji pod względem teoretycznym, mianowicie, jak się odnoszą pewne przepisy prawa wewnętrznego do prawa międzynarodowego, jaki jest stosunek pewnych ograniczeń konstytucji w stosunku do zobowiązań międzynarodowych. Prawo międzynarodowe ma swoje wymagania, prawo wewnętrzne swoje, niema harmonji pomiędzy niemi dwoma

tak, że z punktu widzenia konstytucyjnego może coś uchodzić za błędne, nieformalne, a obowiązuje międzynarodowo, ponieważ państwo obce może powiedzieć: Jeżeliście popełnili błąd, to wasza rzecz, nas to nie obchodzi. I dlatego to i w literaturze spotykamy zdania zupełnie przeciwne. Ja biorę tylko najważniejszy element tej sprawy. Od czego się ona zaczyna? Od traktatu wersalskiego zawartego z Niemcami, który nakładał na Polskę obowiązek, że ma zawrzeć z wielkimi mocarstwami pewne traktaty, w których będą poczynione zastrzeżenia w interesie transytu i handlu w szerszym znaczeniu, bo ustawa mówi „commerce“ t. zn. obrót nie handel; jest to pierwsze „pactum de contrahendo“ (art. 93 Traktatu wersalskiego). Później w wykonaniu tego art. Polska zawarła traktat o mniejszościach narodowych. Ten w swojej treści ma art. 19, który stwarza drugie „pactum de contrahendo“, mianowicie, że Polska ma przystąpić do konwencji berneńskiej. Stąd wynika nałożony na Polskę obowiązek, że ma stać się kontrahentem i członkiem tego związku, który istnieje. W ten sposób mamy dwa „pacta de contrahendo“ — jeden wynikający z drugiego. Jaka jest sytuacja państwa, przystępującego do związku? Prof. Zoll przytoczył art. 25 i 27 konwencji berneńskiej, które mają znaczenie zasadnicze i wspominał zupełnie słusznie, że art. 19 traktatu o mniejszościach narodowych jest tak sformułowany, że wymienia i konw. z r. 1886. Niewątpliwie autorowie traktatu o mniejszościach narodowych nie chcieli stawiać Polski pod murem; powiedzieli mianowicie, że może przystąpić do tej lub owej konwencji, tem bardziej, że wszyscy inni kontrahenci nie byli zgodni co do swojego stanowiska. Dlatego prawo wyboru, które jest zawarte w art. 25 i 27 konwencji berneńskiej jest dla mnie zupełnie niewątpliwe. Teraz natrafiamy na kwestję prawa konstytucyjnego. Ale którego? Pan rektor Zoll wspominał o konstytucji. Ale konstytucji przecież nie było, nas nie obowiązuje w tej chwili, ponieważ konstytucji jeszcze niema, a kryterjum stanowi stan przed konstytucją. Musimy się cofnąć do chwili, kiedy konstytucji nie było, obowiązywała wtedy nasza mała konstytucja, która mówiła w art. I. „Sejm jest władzą suwerenną i ustawodawczą“, w art. 2: „Naczelnik państwa jest przedstawicielem państwa i najwyższym wykonawcą

ustaw sejmowych w sprawach cywilnych i wojskowych". To jest wszystko, to jest nasza pierwsza konstytucja, która obowiązywała i dziś obowiązuje, ponieważ nie mamy prezydenta i t. d. O tych traktatach w tej konstytucji nie ma ani słowa. Naczelnik państwa jest przedstawicielem, ale o przepisie mówiącym do kogo należy zawieranie i ratyfikowanie traktatu nie ma ani słowa. W tej sytuacji musimy apelować do przepisów t. zw. prawa politycznego ogólnego, t. j. do praw przyjętych powszechnie. To są rzeczy bardzo ogólne. Nigdzie nie ma prawa politycznego ogólnego, tylko pewne przepisy, to prawo jest bowiem teorią; nie obowiązuje. Trzeba stanąć na stanowisku doktryny i powiedzieć, że Naczelnik państwa nie może zawierać wszystkich umów, ponieważ to jest niemożliwe. Cały szereg traktatów ratyfikował Sejm, jak traktat wersalski, traktat o mniejszościach narodowych. Na podstawie tego przychodzimy do zasady, że traktaty może zawierać Sejm t. zn. Rząd podpisuje przez swoich delegatów, a Sejm daje na to swoje upoważnienie. To jednak nie wynika z ustawy. Sejm nasz ratyfikował traktat wersalski, ratyfikował konwencję o mniejszościach narodowych i ogłosił to jako ustawę w kwietniu 1920 r. Pan referent wskazał na te ratyfikacje. Co one znaczą? Znaczą, że Polska akceptowała dwa pacta de contrahendo. To nie jest jeszcze przystąpienie, to jest dopiero uznanie tych paktów. Wykonanie ustawy z kwietnia 1920 r. polecono prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych, a nie wykonanie traktatu. Takie upoważnienie nie uprawniało rządu do przystąpienia do konwencji, tylko do wydawania przepisów prawa wewnętrznego; dlatego jest powiedziane: wykonanie ustawy powierza się Prezydentowi Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych. Twierdzenie, że wykonanie traktatu o mniejszościach narodowych powierza się Prezydentowi Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych jest trochę za śmiałe.

Prof. Zoll: Tego też nie twierdziłem w swem imieniu, tylko powiedziałem, że istnieje tego rodzaju zapatrywanie, że Rząd stanął na stanowisku rzekomego prawa do wykonania traktatu.

Prof. Rostworowski: Wykonanie tylko 2 paragrafu ustawy należało do prezydenta ministrów. Rząd polski przy-

stąpił jednak, jak wspomniał pan referent, do wszystkich zobowiązań bez zastrzeżeń. Rząd wybrał konwencję berneńską nową. Tu trzeba się zapytać, czy Rząd miał prawo wyboru? Na podstawie jakiego prawa? Na podstawie prawa wewnętrznego polskiego, a zdaniem mojem tego prawa niema. Ponieważ załatwienie przez Sejm konwencji o mniejszościach narodowych i jej artykułu 19 było tylko stwierdzeniem obowiązku Polski do przystąpienia, to nie przesądza to, w jakiej formie i do czego Polska ma przystąpić w tej kwestji. W tym względzie trzeba było aby Sejm powiedział, że wybór zostawia Rządowi. Sejm jednak tego nie powiedział, a w takim razie Rząd tej delegacji od Sejmu nie otrzymał i Sejm to prawo wyboru zachował nietknięte dla siebie. Uważam, że dlatego przystąpienie przez Rząd nie było niczem innym, jak tylko naruszeniem tych praw Sejmu, o których wspomniałem. Stała się krzywda dla społeczeństwa, ponieważ Sejm został ukrócony w swych prawach przez Rząd. To, co powiedział jeden ekspert przez telefon, to nie jest opinią kraju. Sejm nie mógł być pozbawiony prawa oświadczenia się w tej materji, a to nie jest rzecz drobna, bo Sejm został pozbawiony prawa o decydowaniu o prawach swoich obywateli i prawach obcych obywateli. „Oświadczenie Rządu“ nastąpiło 12/5 1921 r., to zn. 1½ roku po jego przystąpieniu, ponieważ przystąpienie nastąpiło w styczniu 1910 r. „Oświadczenie“ nie wiadomo gdzie złożono. Ogłoszenie „Oświadczenia“ nastąpiło w styczniu 1922 w dwa lata po przystąpieniu. Jaki jest stosunek tej sprawy do konstytucji? Wiadomo, że ogłoszenie konstytucji nastąpiło w czerwcu 1921 r., a przystąpienie Polski do konwencji i oświadczenie Rządu nastąpiło przed ogłoszeniem konstytucji. O stosowaniu przepisów konstytucji do tych materji, mojem zdaniem, nie może być mowy. Artykuł 49 konstytucji mówi wprawdzie, jakie traktaty podlegają zatwierdzeniu przez Sejm, ale to jest zasada spetryfikowana, która nie może być zastosowana ex post do tych rzeczy, które nastąpiły poprzednio. Praktyka życia publicznego poszła w kierunku uchwalania i załatwiania traktatów z zagranicą przez Sejm, a z punktu widzenia prawa publicznego polskiego, niewątpliwie to prawo zostało naruszone. Ale międzynarodowo rzecz się zupełnie inaczej przedstawia.

Na Polskę nałożone jest „pactum de contrahendo“ a rząd polski zawiadomił, że przystępuje. Obcy organ, biuro międzynarodowe, nie będzie badać, czy rząd ma prawo przystępować czy nie, to jest bowiem rzecz dobrej wiary, nic więcej. Nie możemy wobec zagranicy powiedzieć, że stała się u nas nieformalność i umowa nie jest ważna, bo czem my się będziemy bronić wobec zagranicy, jeżeli nam zarzucą złą wiarę. Zagranica może powiedzieć: sami nie wiecie, jakie u was prawo obowiązuje! Wobec zagranicy nasza sytuacja jest bardzo słaba. Jabym się tego nie podjął w imieniu Rządu polskiego; bo to jest kompromitacja, na jakąbym państwa nie chciał narazić. Dlatego nie chciałbym powiedzieć, żeby punkt widzenia wewnętrzno-państwowy przenosić na zewnątrz i stąd uważam, że wybór, który został dokonany nieszczęśliwie, a nieprawnie, nie może być cofnięty. Jeżeli bym więc szukał wyjścia, gdyby ze strony społeczeństwa przyszło takie pytanie, co robić, w jaki sposób ratować interes naszej kultury, który jest zagrożony temi nie-ludzkimi przepisami, powiedziałbym tak: Artykuł 29 konw. berneńskiej zawiera następujący przepis: „Niniejsza konwencja wejdzie w moc w trzy miesiące od wymiany ratyfikacji i pozostaje w mocy przez czas nieokreślony, aż do upływu roku od dnia wypowiedzenia“. Mamy więc prawo dziś wypowiedzieć i za 12 miesięcy przepisy konwencji przestają nas obowiązywać. Możemy powiedzieć również, że przystępujemy po upływie tego czasu do konwencji, ale przepisy dla nas niewygodne będą zmienione na podstawie takich a takich przepisów. To jest prawo, którego pozbawieni być nie możemy, a jeżeli chodzi o ratowanie wydawców, to ten rok może być stracony. Przecież związek nie jest więzieniem i można się z niego wydostać.

Prof. Zoll poruszył kwestję ustawy wykonawczej. To jest zupełnie co innego. Wszyscy zgadzamy się na to najzupełniej, że powinna być zrobiona, ale podkreśliłbym to, że nie może być zapomocą ustawy wykonawczej naruszona konwencja, ale musi zawierać przepisy w jej granicach.

Red. Prokiesz: Ja sędzę, że ta sama dziedzina, która dotyka teatru, jeszcze dotkliwiej dotyka całej produkcji literackiej. Nasz ruch księgarski, w 75% wykazuje import zagra-

niczny. Katastrofalny stan, przez konwencję stworzony, dotyka całą produkcję życia umysłowego; z tego względu trzeba rewizji, czy nawet jak chce prof. Rostworowski, zniesienia tej ustawy. Ja bym podkreślił konieczność rewizji tej ustawy, w interesie polskiej produkcji literackiej.

Dr. Muszyński: Najważniejszą kwestją jest to, że Polska powinna przystąpić do konwencji z daleko idącymi zastrzeżeniami. Sądzę w odpowiedzi na pytanie poruszone, że to jest już niemożliwe, gdyż już się to stało, a obowiązkiem Rządu było zło o ile możliwości zmniejszyć. O ile ja mam informacje, był wygotowany projekt ustawy przechodniej, która normowała stosunki po wprowadzeniu konwencji. Nie wiem co się stało, że ogłoszono konwencję a pominięto ustawę przechodnią, która miała być ogłoszoną na podstawie art. 18. Żałuję, że prof. Zoll nie wyjaśnił znaczenia artykułu 18 konwencji berneńskiej, który ma dla nas znaczenie decydujące, bo upoważnia państwa związkowe do wydawania ustaw wykonawczych, bardzo daleko idących w ograniczeniu praw autorskich co do dzieł, które przed przystąpieniem do konwencji stały się dobrem ogółu. Ustawa przechodnia, o której wspomniałem, nie została wydana, ponieważ referent ministerjalny zapomniał o niej i zostawił ją w szufladzie biurka (poruszenie na sali). Konwencja berneńska, jeżeli zestawimy bilans tego co eksportujemy i importujemy, będzie miała ten skutek, że przekłady dobre dzieł dobrych będą dla nas niedostępne. Ważniejszą jeszcze dla Polski będzie kwestja inna, kwestja Ameryki. Cokolwiek u nas się pokaże, zaraz tam się ukazuje przedrukowane i to jest na porządku dziennym, a konwencja w żadnym wypadku temu nie przeszkodzi. A więc dziś, czy należy ustawę zrewidować, czy jak twierdzi prof. Rostworowski, jedynie wypowiedzieć konwencję, na razie zdaniem mojem, cały nacisk trzeba położyć na ustawę wykonawczą. Nie wiem, jakby tę kwestję postawić, nie chcę wypowiedzieć swojego zdania, ponieważ inni panowie mają więcej do powiedzenia pod względem prawnym. Czy należy sankcjonować stan obecny? Według mnie, należy przynajmniej nie dopuścić do tego, aby nakłady czy tłumaczenia były więcej ścieśnione po przystąpieniu jak przed. Co do ustawy przejściowej, to ostatnio

dzienniki ogłosiły taki projekt, jednak on nie pokrywa się z projektem, który otrzymałem z Ministerstwa Spraw zagran.

Dr. Słapa: Z punktu widzenia prawnego, nie mam nic do powiedzenia, ponieważ zbyt nie orientuję się w tych rzeczach, ale chcę zwrócić uwagę na skutki, które wynikną dla wydawców. Straty, które dotkną tłumaczy i firmy wydawnicze pójdą w miliony, brak tego zarobku zuboży nasz nakład wydawniczy, a to wszystko spowodowano tem, że ustawowo został wzbroniony obieg pewnych wydawnictw i tłumaczeń; z drugiej strony, zaczynają się kończyć wydania książek i podręczników, a nowych wydań robić nie można. Wszystkie nasze katalogi techniczne, medyczne, do 30% pełne są rzeczy przyswojonych literaturze naszej od autorów obcych. Poważne firmy wydawnicze, jak wydawnictwo imienia Mianowskiego, wydawały obce rzeczy, bez oglądania się na konwencję berneńską. Gdy te rzeczy przestaną wychodzić, gdzie będziemy ich musieli szukać? Wprawdzie nowe kadry uczonych w nowych uniwersytetach zaczęły wydawać nowe rzeczy, ale to jest dopiero początek. Będąc w Ameryce, widziałem, że rzecz która jest u nas wydana, po dwóch tygodniach jest wydawana i drukowana w Ameryce. Zwróciłem się do pana konsula, który oświadczył mi, że to się robi powszechnie. Książki poczytniejsze, jak Rodziewiczówny, są drukowane w olbrzymiej ilości a przez to my ich nie możemy eksportować. O ile chodzi o ustawę wykonawczą, czy o projekt wypowiedzenia konwencji, podany przez prof. Rostworowskiego, to ja proponowałbym, ażeby nie były objęte ustawą konwencyjną wydawnictwa już wydane, pochodzące od autorów obcych, ponieważ rzeczy te są własnością ogółu i ponieważ przy wydawaniu tych dzieł nie można było przewidzieć wprowadzenia konwencji.

Prof. Jaworski: Ja krótko wypowiem moje zdanie. Jedna rzecz jest, na którą zwrócę uwagę, a która nie została poruszona. Zgadzam się z p. Rostworowskim, że już się stało, że klamka zapadła, a my musimy skutki ponosić, zgadzam się, że trzeba wypowiedzieć ten traktat, ale zgadzam się także z p. rektorem Zollem, że trzeba wydać przepisy wykonawcze w formie ustawy. Zwracam uwagę, że, nim wypowiemy konwencję, nim przystąpimy do nowej konwencji już z zastrzeże-

niami, to upłynie pewien czas, chyba, że jutro nastąpi to wypowiedzenie, ale wiemy, że to się zwlecze. Przez ten czas może niejedna sprawa dostać się do sądu. A jakże sąd będzie się na to zapatrywał? Czy on stanie na stanowisku, które tu zajął referent, o ile go zrozumiałem, że konwencja nas tu wewnątrz będzie obowiązywać, jeżeli przepisy wykonawcze będą tylko rozporządzeniem, a zresztą pozostanie tylko takie obwieszczenie, jakie nastąpiło w Dzienniku Ustaw Państwa. Jeżeli przepisy wykonawcze byłyby ustawą, to koniec, to sądy muszą je stosować. Ale tak, jak jest obecnie, to wszyscy uznają te wątpliwości, które podniósł referent i prof. Rostworowski. Sędziowie mogą powiedzieć: to jest w formie rozporządzenia, nie ustawy, to nas nie obchodzi. Druga kwestja jest ta: mówicie panowie o wyborze, że Polska miała wybór między konwencją z r. 1886 a konwencją z 1908 r. Może nawet przyjsć Sejm, który powie „tak jest“, ale prawniczo jest tylko jedna konwencja.

Prof. Zoll: To jest tylko z 1908 roku.

Prof. Jaworski: Tak jest. Ta konwencja ma zastąpić poprzednią, ale strony mogą zastrzedz sobie, że pewne przepisy konwencji będą z roku 1885 nadal obowiązywać. To jest tylko skrócenie zamiast powiedzieć, że ma obowiązywać nowa konwencja ale poszczególne państwa mogą sobie zastrzedz przepisy z poprzedniej ustawy obowiązującej. Zamiast je wliczać, konwencja nowa zwraca interesowanych do poprzedniej konwencji. Ale wyraźnie jest powiedziane, że obowiązuje tylko druga konwencja, a pierwszej niema. Zwracam uwagę, że prawniczo takie tłumaczenie nie może być odrzucone a limine, a logicznie to jest prawda. Jakie to ma konsekwencje? Że Sejm nie stracił żadnego prawa, gdy nie było prawa wyboru. Ale można było zrobić zastrzeżenia. Drugi punkt, który pan Rostworowski poruszył, jest ten, że w ustawie ratyfikującej traktat o mniejszościach narodowych jest powiedziane, że wykonanie traktatu polecono ministrowi spraw zagranicznych i prezydentowi ministrów. P. Rostworowski powiedział, że to nie znaczy wykonanie tego traktatu tylko wykonanie samej ustawy. Otóż to też można rozmaicie interpretować. W konsekwencji, gdybym stanął na stanowisku, to mu-

siałbym każdy traktat ubierać w formę ustawy. Do tego wiedzy konsekwencja, a tak przecie nie jest. Znowu nie zajmuję tutaj żadnego stanowiska, bo to nie jest potrzebne, ale zwracam uwagę, że takie może być rozumowanie. Jeżeli idzie o wniosek postawiony przez prof. Zolla, to jest, ażeby wydano przepisy wykonawcze, czy choćby w formie rozporządzenia czy lepiej ustawy, to wybór będzie zależał od rozstrzygnięcia dalszej, którą ja bym do tego wniosku dołączył, mianowicie od rozważenia kwestji, czy ze względu na to, aby na terenie międzynarodowym nie stracić kredytu, nie należałoby przecież przez ostrożność, że może sąd powiedzieć, „mnie takie rozporządzenie nie obowiązuje“, czy nie należałoby pójść tą drogą, aby tę rzecz zrobić w formie ustawy. Bo tu w grę wchodzi rzecz bardzo ważna, bo potem mogą nam na terenie międzynarodowym zarzucić „malam fidem“, bo mogą powiedzieć, że umyślnie wybraliśmy formę rozporządzenia, nie ustawy, aby jej u siebie nie stosować, a niby spełnić warunki na nas nałożone. Więc mnie się zdaje, ja nie wiem jak się sądy zachowują, że musimy jakąś drogę znaleźć i nie można dopuścić, aby powiedziały, nic nas to nie interesuje. Jeżeli panowie podzielnicy te wątpliwości, to zdaje mi się, że zdołamy przysłużyć się naszemu państwu, jeżeli uwolnimy je od zarzutu, że z Polakami nie można poważnie mówić. Gdyby się panowie za tem oświadczyli, to możeby Wydział Towarzystwa Ekonom. wniósł w tej sprawie memoriał do Rządu.

Dr. Zakrzewski: Ja chcę tą samą rzecz poruszyć ze stanowiska praktycznego. Nie tylko ze względów politycznych wymagam oświadczenia, któreby obowiązywało wszystkich ale także w wewnętrznych stosunkach wymagam, ażeby sprawy pewne nie zależały od dowolności sądów; przecież sąd I. instancji może być na jednym stanowisku, a drugiej przyłączyć się do drugiego stanowiska. My nie możemy zgodzić się, aby zapatrywanie sądu okręgowego było różne od powiatowego w tej samej sprawie, a przy dzisiejszej jurysdykcji nie można osiągnąć wiążącego orzeczenia Najwyższego Sądu. Chodzi o to, aby przy rozstrzyganiu definitywnem tej kwestji, czy nas wiąże konwencja, czy nie, nie rozpatrywano wyłącznie kwestji ekonomicznej, bo gdybyśmy chcieli z punktu ekonomicznego

to rozpatrywać, to rzecz się przeciągnie bardzo długo. Eksportujący autorowie będą bronić ochrony jak najdalszej praw autorskich, a wydawcy, teatry i inne firmy krajowe produkujące dla kraju będą miały interesy sprzeczne. Tu wchodzi w grę interes, nie tylko jednej warstwy, ale interes społeczny. To są kwestje, które muszą być rozstrzygnięte na podstawie bardzo dokładnego rozpatrzenia wszystkich dziedzin wiedzy, sztuki i nauki, z drugiej jednak strony, przy ustaleniu niezbyt zdecydowanym stanowiska ustawy można się liczyć z tem, że zawsze stroną poszkodowaną będzie ta, której interes będzie materialnie słabszy, a nie będzie rozstrzygającym jakiś interes ogółu. Dlatego uważam, że o ile byśmy stanęli na stanowisku, że trzeba konwencję wypowiedzieć, to byłoby kwestją późniejszą, dopiero na podstawie rozpatrzenia ekonomicznych stosunków całego państwa, stosunków wydawniczych i t. d. przystąpić znowu do konwencji z odpowiednimi zastrzeżeniami, a co prędzej trzeba starać się o jakieś wiążące oświadczenie, któreby obowiązywało w praktyce, aby wykluczyć rozbieżność orzeczeń sądowych. Co do innych wątpliwości, to sądzę, że zawsze wyjdzie na korzyść je usunąć, ponieważ! człowiek złej woli w okolicznościach, w których będzie chciał wyzyskać, będzie miał szerokie pole, mając ustawę tak niejasno zredagowaną. Dlatego jak najprędzej trzeba wystarać się o wiążące przepisy.

Prof. Rostworowski: Chcę zabrać głos w sprawie poruszonej przez prof. Jaworskiego, czy jest jedna konwencja czy dwie. Niewątpliwie jest jedna, ale wybór jest zostawiony, czy wybiera się przepisy nowej konwencji czy nie. Prof. Jaworski mówi, że to jest tylko skrót, ale to jest więcej jak skrót. Na podstawie statutu związku członkowie związku nie mają wyboru innych przepisów, a jeżeli konwencja berlińska mówi o wyborze, to wybór polega na tem, że można wziąć albo nowe przepisy, albo stare, jak nazywa przepisy z r. 1886, ale to jest wybór ograniczony, to nie można brać jakichś trzecich przepisów. Skrót ten jest konieczny. My przez tyle lat żyliśmy pod starym statutem, mówiły dotychczasowe państwa i dlatego jeżeli chcemy zmienić konwencję, to niema wyboru między konwencją nową a starą, tylko między przepisami no-

wemi a staremi. Nasz Sejm również nie miał prawa wyboru między dwoma konwencjami, tylko między przepisami tych dwóch konwencji. Co do kwestji upoważnienia ministrów, to uważam, że wykonanie odnosi się tylko do dwóch paragrafów ustawy. Gdyby ustawa miała na myśli wykonanie przepisów, zawartych w konwencji, to byłoby powiedziane wyraźnie, „wykonanie powierza się ministrowi sprawiedliwości“. Przecież sprawiedliwość nie może być pominięta w tej materji, w której ma tyle do powiedzenia, wszystko co ma iść do sądu musi przejść przez ministerstwo sprawiedliwości. Tymczasem jest ono zupełnie wyeliminowane. Zgadzam się na to, że ustawa ta potrzebuje sanacji w drodze ustawodawczej i uznaję ważność artykułu 18, poruszonego przez p. Muszyńskiego i twierdzę, że stanowczo możemy skorzystać z tego przepisu, ale tylko w formie ustawowej, aby usunąć nowe nieporozumienia.

Prof. Jaworski: Ja nie zająłem stanowiska takiego czy innego, tylko wskazałem na możliwość takiego interpretowania i że taka interpretacja jak moja jest możliwa, ale to nie dowód, że chcę kontrować p. Rostworowskiemu. Nie odmawiam mu racji, bo sam nie zajmuję stanowiska, ale mi się trudno wmyśleć w jego rozumowanie. Przypuszczam więc, że jak mnie jest trudno, to nie jednemu sędziemu sprawi to taką samą trudność i dlatego sędzę, że ta rzecz powinna być ustawowo załatwiona.

Prof. Zoll: Kiedy Prezydjum Tow. Ekon. zwróciło się do mnie z zaproszeniem wygłoszenia odczytu o konwencji berneńskiej, o kwestjach, które nas tak żywo obchodzą, przyjąłem to zaproszenie bardzo niechętnie, ponieważ jako prawnik, zajmujący się prawem prywatnem, miałem wkraczać w sfery prawa, które należy do prawa konstytucyjnego i politycznego. Jednak obecnie nie żałuję, że się zadania podjąłem, ponieważ dyskusja wyświetliła nadzwyczajnie wiele i cieszę się tem więcej, że mój punkt widzenia prawie w zupełności został przyjęty, przez wszystkich mowców.

Z jednym zarzutem spotkałem się, tj. że nie należało powoływać się przy zwalczaniu Oświadczenia Rządowego z dnia 12 maja 1921 r., na art. 9 konstytucji, skoro wówczas jeszcze nie obowiązywała konstytucja. Ja sędzę, że to mogłem uczynić,

bo „Oświadczenie Rządu“, które miało nastąpić w 1921 r. nie wiadomo gdzie i przed kim, jest aktem prawnym dla nas dopiero, odkąd zostało ogłoszone, tj. od dnia 18 stycznia 1922 r. Mogłem je zatem zwalczać, na zasadzie konstytucji, która już wówczas obowiązywała, a mówi w art. 3, że „bez zgody Sejmu ustawy niema“.

Pozatem konstatuję, że w ciągu dyskusji wyświeiliły się cztery rzeczy, bardzo ważne. Po pierwsze, że nasza kultura wymaga, ażeby przystąpić do konwencji berneńskiej, z zastrzeżeniami jak najdalej idącymi, opartymi na konwencji z r. 1886. Tem więcej dziwię się, że w naszych sferach rządowych przyjął się maksymalny program, aby przystępować bez żadnych zastrzeżeń. Prawdopodobnie chodziło Rządowi o pokazanie za granicę, że jesteśmy „postępowi“ i to zahipnotyzowało nasze sfery rządowe.

Drugą rzecz również zaakceptowaliście Panowie z moich wywodów, a mianowicie, że bez ogłoszenia postanowień przejściowych i wykonawczych nie można konwencji berneńskiej wprowadzić u nas w życie, że więc wydanie takich przepisów jest koniecznością. Nie będę powtarzał argumentów przezemnie i przez innych mówców przytoczonych, ale chcę podkreślić szczególnie to, co powiedział Dr. Muszyński. Na podstawie art. 18 konwencji berneńskiej dzieła, które popadły w domaine public przez wpływ terminów ustawowych, nie mogą być więcej i w Polsce przedmiotem wyłącznej ochrony. Jeżeli tak to pozostają pytania dwa:

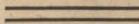
Po pierwsze: co wtedy, gdy w jednej dzielnicy dzieło stało się dobrem ogółu, a w innej nie, czyż w takim razie przywilej dobra ogółu nie powinien być rozciągnięty na inne dzielnice? Ale, jeżeli tak, to trzeba jasno powiedzieć w postanowieniach przejściowych.

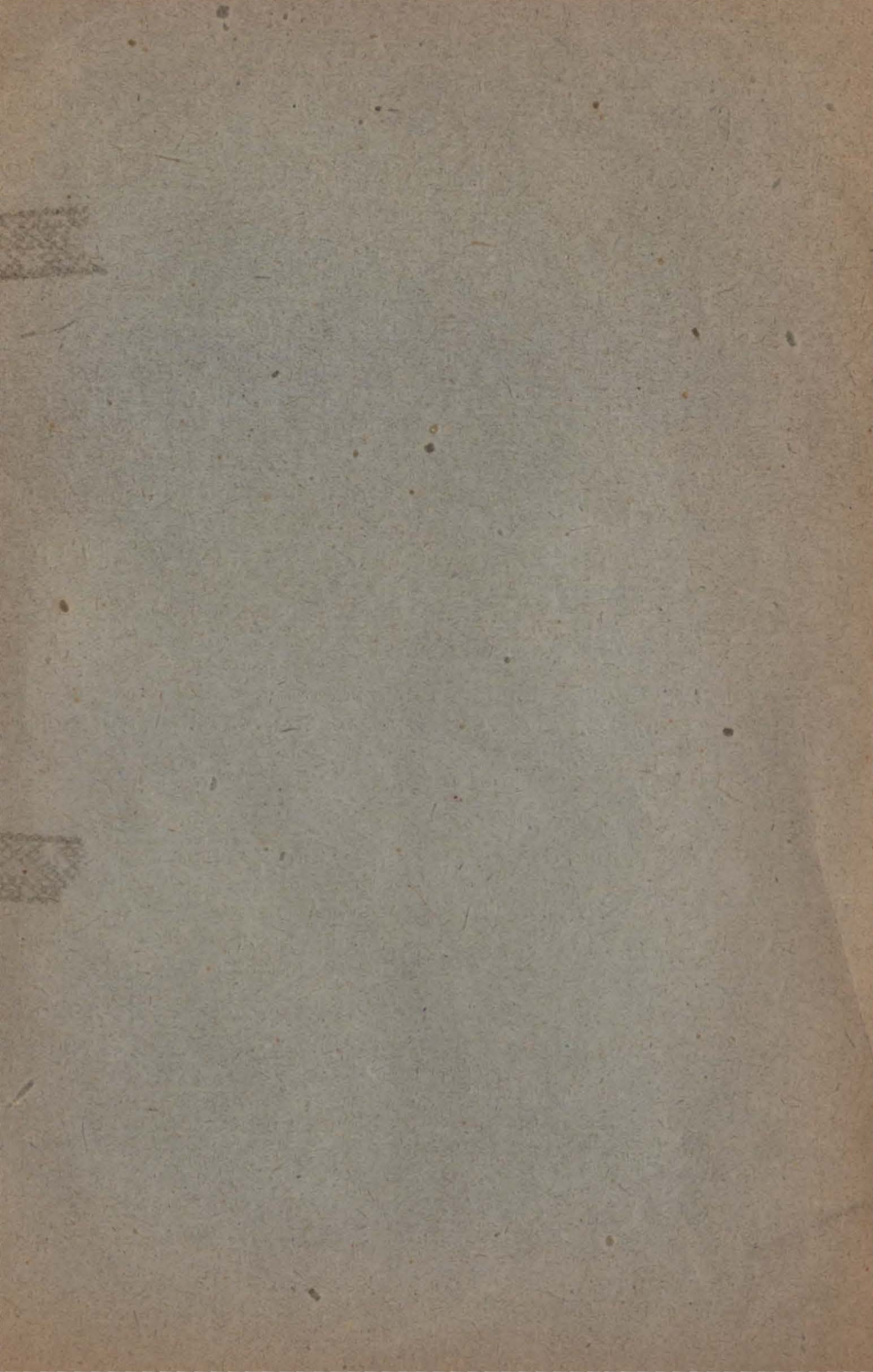
Po drugie: co wtedy, gdy takie domaine public objęło tylko prawo tłumaczenia dzieła i wystawienia tłumaczeń na scenie? Czy i wtedy art. 18 konwencji berneńskiej ma u nas zastosowanie w granicach częściowego dobra ogółu? I tak kwestja winna być w postanowieniach wykonawczych w sposób niewątpliwy określona.

Po trzecie: prof. Jaworski poparł moje zapatrywanie, że postanowienia przepisowe i wykonawcze powinny pojawić się w formie ustawy sejmowej. Przytoczył przytem bardzo ważny argument, który wysuwa się na plan pierwszy: Jeżeliby postanowienia przepisowe i wykonawcze wyszły tylko w formie rozporządzeń, bardzo jest prawdopodobnem, że sądy nasze nie uznałyby ich mocy obowiązującej, a temsamem i mocy obowiązującej konwencji, do której przystąpiła Polska. A to byłoby nową kompromitacją Polski za granicą, osłabiłoby jeszcze więcej nasze prestige międzynarodowe.

Po czwarte: prof. Rostworowski miał myśl nową, bardzo radykalną, jednak jak sądzę całkiem trafną t. j. żeby w interesie naszej kultury skorzystać z art. 29 konwencji berneńskiej i wypowiedzieć ją z tym dodatkiem, że po roku Polska przystąpi do konwencji ale z zastrzeżeniami opartymi na konwencji z r. 1886. Projekt ten przyjmuję, ale naturalnie, skoro wypowiadać można tylko to, co obowiązuje, należy na-przód przez ustawę, zawierającą postanowienia przepisowe i wykonawcze do konwencji berneńskiej, nadać jej w Polsce pełną moc prawa.

W końcu zwracam się do Prezydium Towarzystwa z prośbą, aby przedstawiło Rządowi rezultaty dzisiejszych obrad i dyskusji i dwa następujące wnioski: 1) należy wydać przepisy wykonawcze i przejściowe do konwencji i to nie w formie rozporządzenia Rządu, ale w formie ustawy, regulującej wszystkie kwestje na które zwróciliśmy tu wspólnie uwagę; 2) poddać Rządowi myśl poruszoną przez prof. Rostworowskiego, aby ze względu na interes naszej kultury w wysokim stopniu zagrożonej i ze względu na niebezpieczeństwo zamknięcia Polski od kultury zagranicznej, wypowiedzieć konwencję berneńską, po myśli art. 28 k. b. z tem, że Polska przystąpi do niej ponownie, ale z zastrzeżeniami opartymi na przepisach konwencji z r. 1886.







**WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
W KRAKOWIE.**

I. *Dr. Karol D'Englisch*: Aktualne zagadnienia potra-
ktatowe.

II. *Dr. Tomasz Lulek*: Główne zagadnienia polityki han-
dlowej w Polsce.

III. *Prof. Władysław Leopold Jaworski*: Z zagadnień polityki
światowej.

IV. Ankieta finansowa.

V. *Dr. Jan Kanty Steczkowski*: O naprawie skarbu Rzeczy-
pospolitej.

SKŁAD GŁÓWNY :

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

ULICA ŚW. FILIPA L. 25.

